

Zabijamy sie dla cyfry 2

Pih

To gdzie się rodzisz dzieciaku nie wybierasz
Urodziłeś się w rodzinie która swoich pożera ?
Czas nie przysypie tego pyłem zapomnienia
To o skradzionych pięknych chwilach i wspomnieniach
W życiu brak miejsca osobistym sentymentom
Wszystko trzeba traktować z rezerwą
Jest jednak kilka momentów gdy zabija ci dusze
Odczuwasz je jak żądne na własnej skórze
To wtedy kiedy hajs jest dla bliskich jak rzecz święta
Gdy z rodziną wychodzisz najlepiej tylko na zdjęciach
Kiedy ktoś komu ufasz skrupułów nie ma
Jedną ręką daje nic drugą bezcennie odbiera
Nie jesteś pewny tego przypuszczasz a czas leci
W końcu rzeczywistość wychodzi ci naprzeciw
Spoglądasz na ich dłonie a na nich plamy
Pieniądze nie śmierdzą odór gromadzi się nas samych

Czasem zbieg zdarzeń jest zbyt szybki
Nie widzisz jak ktoś bliski
Zabija cię dla cyfry
Nikt nie powiedział że w życiu będzie lekko
Ale na ziemi ocierać się o piekło x2

Operacje plastyczne nie zmieniają niczyjej metryki
Tak jak rykoszety nie złamią praw balistyki
Mimo że to świat w którym szczerłość wędnie
Prawda jest najcenniejsza używa się jej oszczędnie
Ci co są najzdrowsi najgłośniej jęczą
Ale niweźłopy mówią że ich ręce leczą
Jego rozpoznać bo te chwile nadal żywe są
Żaden sen nie zakrył tego obrazu mgłą
Pamiętasz wychowywali cię jego rodzice
Pytałeś się gdzie jest wyjechał za granice
Normalka
W domu gdzie się nigdy nie przelewało
Pieniędzy łatwą ręką nie wyrzucało
Gdzie każdy dzień to od życia musztra
A miłość mimo tego i tak nie wyprana z uczucia
Zamykasz oczy wszystko sobie przypominasz
Nie pomoże ci morfeusz tylko morfina
Płacz i łzy jego mamy
Każdy grosz oszczędzany odkładany
Babciu dla kogo są te z jedzeniem paczki
Czemu listonosz przynosi złe listy do naszej klatki
Czemu czemu jeszcze raz czemu
Mineło kilka lat pare jej wylewów
Pukanie do drzwi powrót do życia z celi
Jego przeszłość dla rodziny tłem
Nieposzlakowana biel

Dla pieniędzy chcesz zabić dla pieniędzy chcesz zabić

Każdemu musi być dana druga szansa to oczywiste
Wkrótce splot wydarzeń obalił prawdy wieczyste
Idziesz do niego skąpany w deszczu
Przed drzwami czujesz aure zła w powietrzu
Pierwsze kroki pod butami pękają krwiszcze

By w biele prześcieradła owinięty leży kona
Oczom nie wierzysz twarz splamiona szkarłatem
Agonia drżące ręce spojrzenie martwe
Ulatuje jak para z zimnych ust
Przeżyje da rade wyczuwalny puls
Telefon karetka on prosi o papierosa
W myślach modli się żeby między wami pozostał
Wylizał się sądziłeś wszystko będzie dobrze
Nie każdy to wytrzymał wkrótce pierwszy pogrzeb
Kochasz go nadal ale miłość się spacza
Od niego pierwszego słyszysz że przestępstwo popłaca
Nienawidzi tych od których ma wsparcie pomoc
W ciągłej pogardzie nie jedna z awanturą noc
Brzemię można nosić gdy na ciebie spada
Ale nie można znieść tego gdy najbliższych się okrada
To gorsze niż zdrada wstyd z czasem nie przejdzie
Zasypiając tego problemu się nie pozbędziesz
Z bliska to zobaczyłeś było ponad twoją siłę
Stratę ból brud życia jednym haustem spiłeś

Czasem zbieg zdarzeń jest zbyt szybki
Nie widzisz jak ktoś bliski
Zabija cię dla cyfry
Nikt nie powiedział że w życiu będzie lekko
Ale na ziemi ocierać się o piekło x2

Wiesz że tak myśleć to ciężki grzech
Wyprułyby żyły by nie płynęła w nich ta sama krew
Nie możesz oddychać tym samym co on powietrzem
Krzywdy nie pójdą w zapomnienie będą wieczne
Póki bije serce nic tego nie zmieni
Nie wyprzesz się korzeni nie usuniesz skazy
Jednego jesteś pewien nie musisz o tym marzyć
Ta historia po raz kolejny się nie wydarzy
Rok 2002 minął czasu szmat
Łzy pozostawiły po sobie słony ślad
Skurwysyn nabity przez los na życia pal
Czy ci go żal [nie] bo się nadział za szmal
Chodzą są słuchy że poważnie się stoczył
Wczoraj trzymał się siebie jak cień
Więc mówić nie ma o czym
Pamiętasz jak wiatr biednym wieje w oczy
A takich jak ona ziemia nie zabiera
Nosi

Czasem zbieg zdarzeń jest zbyt szybki
Nie widzisz jak ktoś bliski
Zabija cię dla cyfry
Nikt nie powiedział że w życiu będzie lekko
Ale na ziemi ocierać się o piekło x2